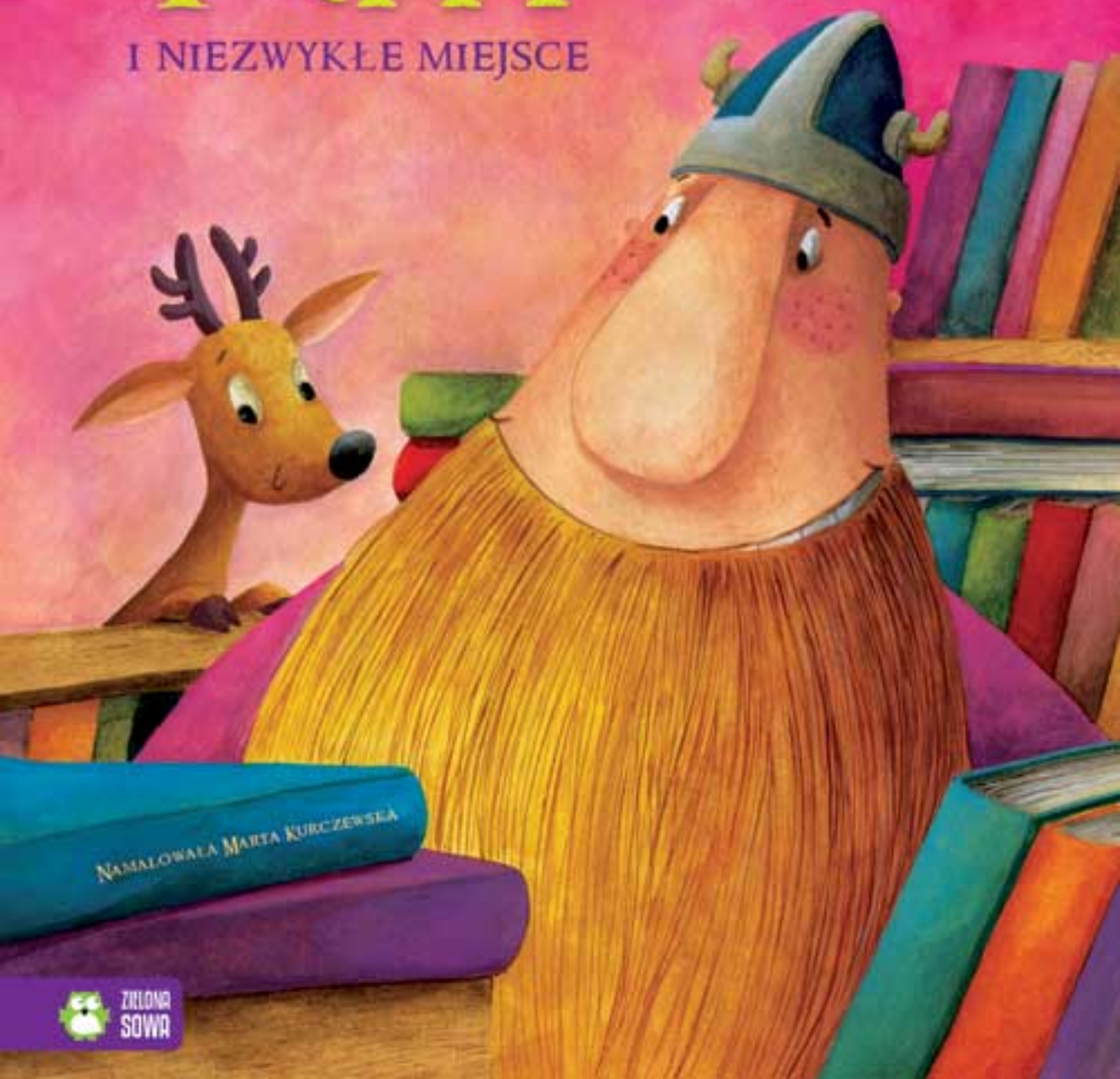


MARCIN MORTKA

TAPPI

I NIEZWYKŁE MIEJSCE



NAMALOWAŁA MARTA KURCZEWSKA



ZŁONA
SOWA

Fragment darmowy udostępniony przez Wydawnictwo
w celach promocyjnych.

EGZEMPLARZ NIE DO SPRZEDAŻY!

Wszelkie prawa należą do:
Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
Warszawa 2013

www.zielonasowa.pl



MARCIN MORTKA

TAPPI

I NIEZWYKŁE MIEJSCE



Namalowała Marta Kurczewska



Mojemu Synkowi Wojtusiowi

Tekst: Marcin Mortka

Ilustracje: Marta Kurczewska

Redaktor prowadzący: Agnieszka Sobich

Korekta: Magdalena Adamska, Agnieszka Skórzewska, Anna Włodarkiewicz

Projekt graficzny i DTP: Bernard Ptaszyński

© Copyright for text by Marcin Mortka, 2013

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.,

Warszawa 2014

All rights reserved

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów książki

możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978-83-7895-819-2

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.

00-807 Warszawa, Al. Jerozolimskie 96

tel. 22 576 25 50, fax 22 576 25 51

wydawnictwo@zielonasowa.pl

www.zielonasowa.pl





Tappi i urodziny niedźwiedzia Brzuchacza

Pewnego pięknego letniego poranka Tappi obudził się z przeczuciem, że chyba zapomniał o czymś bardzo ważnym. Jak zwykle w takich chwilach podbiegł do kalendarza na ścianie.

– O rety! – wykrzyknął i złapał się za głowę. – Chichotku, dzisiaj są urodziny niedźwiedzia Brzuchacza!

– To wspaniale! – ucieszył się reniferek, który był wesołym urwisem i uwielbiał przyjęcia.

– Zgadza się. – Wiking pokiwał głową. – Nie ma przecież wspanialszej rzeczy, niż zrobić coś miłego dla przyjaciela!

– Czy chcesz powiedzieć, że to my przygotowujemy to przyjęcie? – spytał Chichotek z niepokojem.

– Otóż to! – Tappi aż promieniał z zachwytu. – Najpierw przygotujemy ciasto na tort! Pobiegnij do kupca Pasibrzucha i kup mąkę, miód, drożdże... Nie, poczekaj! Jeszcze wszystko zapomnisz od tego skakania. Lepiej sporządź listę.

Tappi nachylił się nad kartką papieru i zaczął spisywać potrzebne składniki. Chichotek zaś spojrział przez okno i ujrzał błękitne niebo, a na nim uśmiechnięte, złociste słońce.

„To ci dopiero! – pomyślał z żalem. – Taki piękny dzień, a my mamy pracować? Myślałem, że pohasam dzisiaj po lesie i poganiam się z wieiórką Śmigaczką, a tu trzeba szykować przyjęcie!”.

I wtedy wpadł mu do głowy pomysł.

– Tappi, ale ja nie mogę iść do Pasibrzucha! – bąknął.

– Nie? – zdziwił się wiking. – A czemu?

– Bo musiałbym przejść obok wielkiego krzaku paproci, a ja się go boję.

– Dobrze! – Tappi był jak zwykle dobroduszny. – Ja zrobię zakupy, a ty złap za miotłę i pozamiataj podwórze! Tam zorganizujemy zabawę i...

I wybiegł, tupiąc, a Chichotek westchnął i wyszedł na podwórze. Jak zwykle leżało tam trochę gałązek, zeschniętych liści i drzazg. Pracy nie było wiele, ale Chichotek spojrzał z tęsknotą na las, który aż zapraszał do wesołej zabawy, i powiedział:

– Nie chce mi się. Później to zrobię.



I popędził jak strzała. Skakał, brykał, szalał, przesadzał susami strumyki, uganiał się za motylami i tarzał na łące, śmiejąc się wniebogłosy. I tak minęła mu większość dnia.

– Tego mi było trzeba – powiedział do siebie, leżąc na mchu i wpatrując się w niebo.

Naraz zauważył rudy ogon wśród gałęzi i aż się zerwał.

– Śmigaczko! – zawołał. – Hej, Śmigaczko! Gonimy się!

– Nie mogę! – wysapała wiewiórka. – Muszę zanieść orzechy Tapiemu! Szykujemy przyjęcie dla Brzuchacza, wiesz?

I znikła, a Chichotek się naburmuszył.

„Wszyscy gadają tylko o tym przyjęciu” – pomyślał ponuro.

Próbował jeszcze skakać i brykać, ale dobry humor znikł bezpowrotnie. Nim się zorientował, szedł już w stronę Chaty. Wlókł się noga za nogą, z nisko opuszczonym łebkiem, gdyż zaczynał rozumieć, co zrobił.

„Wszyscy mieszkańcy lasu przygotowują przyjęcie dla niedźwiedzia – myślał strapiony. – Wszyscy z wyjątkiem mnie! Bo byłem zbyt leniwy, by pomóc. Ech, i co ja teraz pocznę?”

Był tak blisko Chaty, że słyszał już tubalny śmiech Brzuchacza, który otwierał prezenty. Chichotek tak bardzo się zawstydził, że postanowił rzucić się do ucieczki, ale w tej samej chwili zaszeleściły krzaki i wyłonił się z nich Tappi.

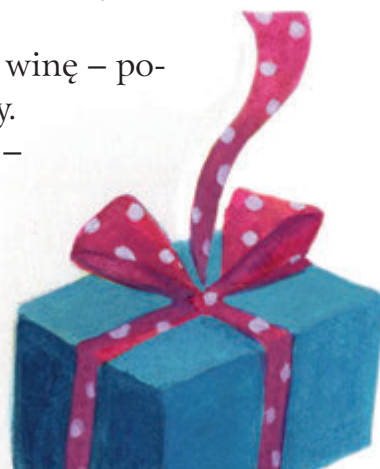
– Tu jesteś! – zawołał. – Martwiłem się o ciebie!

– Martwiłeś się? – spytał reniferek. – A ja myślałem, że się na mnie złościsz. Przecież wykręciłem się od pomocy.

Wiking zmarszczył nieco brwi, ale na jego twarzy nadal widniał szeroki uśmiech.

– Najważniejsze, że sam rozumiesz swoją winę – powiedział. – Lenistwo to nic dobrego, mój mały.

– Tak, tak – bąknął skruszony Chichotek. – Już nigdy nie wykręcę się od pomocy innym!



– To dobrze – ucieszył się Tappi. – Bo z tego, co słyszę, na przyjęcie właśnie przyszedł troll Gburek, a to oznacza mnóstwo sprzątań!

Chichotek rozpromienił się w jednej chwili i pobiegł za Tappim, aby przyłączyć się do zabawy. A śmiechy i wesołe okrzyki słyszać było aż do późnej nocy.



Chichotek i Kremowa Chmurka

W Szepczącym Lesie miały miejsce różne magiczne zdarzenia. Bywało, że między drzewami rozpinała się tęcza, bywało, że nad głowami mieszkańców fruwały elfy, bywało, że w odwiedziny przybywały jednorożce, olbrzymy i czarownicy. Jednak na żadne z tych zdarzeń nie czekano tak bardzo jak na Kremową Chmurkę. Raz na jakiś czas pojawiała się tuż nad koronami drzew i wyglądała tak smakowicie, że każdy miał ochotę ją spałaszować... Bo była to wyjątkowa chmurka, cała zrobiona z pysznego kremu.

Pewnej nocy wypatrzył ją Chichotek.

– O rety! – zawołał i podskoczył z radości, ale powstrzymał się od dalszych podskoków, by nie obudzić śpiącego smacznie Tappiego. Wymknął się cicho na zewnątrz Chaty i spojrzał z zadumą na Kremową Chmurkę. Wydawała się tłustsza i słodsza niż zwykle.





– Tylko jak ja się do niej dostanę? – zmartwił się po chwili.

Podskakiwał najwyżej jak mógł i wystawiał rożki, ale nie był w stanie sięgnąć słodkiej Chmury. Próbował wspiąć się na drabinkę, ale ta przewróciła się razem z nim. Ustawił piramidkę z balii, misek i wiader, ale ta też rozsypała się z wielkim hukiem. Chichotek próbował się nawet wspiąć na dach Chaty, ale ta zamruczała gniewnie, nieprzyzwyczajona do takich dowcipów w środku nocy, i reniferek zrezygnował.

– Zaraz powieje wiatr i Kremowa Chmurka ucieknie – zmartwił się Chichotek.

Wtedy jego wzrok padł na okoliczne drzewa.

Renifery mają kopytka i nie potrafią wspinać się po pniach, ale Chichotek miał w sobie mnóstwo energii, więc nabrał rozpędu i sapiąc głośno, wbiegł na najniższą gałąź. Tam usiadł, by odpocząć.

– Kto tu robi taki hałas? – Z dziupli wyrzwała zaspana wiewiórka Śmigaczka.

– To ja, Chichotek – szepnął reniferek. – Przepraszam za hałasy, ale pojawiła się Kremowa Chmurka i usiłuję ją dosięgnąć.

– Kremowa Chmurka? – Wiewiórka rozbudziła się błyskawicznie. – Dlaczego mnie nie obudziłeś? Przecież razem możemy o wiele więcej działać!

– Razem? – zdziwił się Chichotek. – Jak to?

– Złaz z drzewa, bo tu będziesz tylko przeszkadzał – rozkazała Śmigaczka. – Biegnij do bobra Chrobotka i poproś, by przyniósł swoje



największe wiaderka. Obudź też Brzuchacza, Tappiego, Paszczę i Paplaka! Szybko, szybko, bo zaraz zerwie się wiatr i zabierze nam Chmurkę!

Chichotek doskonale biegał i wspaniale nadawał się na posłańca. W mig przytaszczył wiadra Chrobotka, a potem samego bobra, który biegać nie potrafił. Obudził też Brzuchacza oraz Tappiego, ściągnął wilka i odnalazł kruka. Grupka ziewających przyjaciół natychmiast zgromadziła się przed Chatą.

– Co teraz, wiewiórko? – spytał przejęty Chichotek.

– To proste! – zawołała Śmigaczka. Siedziała teraz na czubku drzewa, tuż pod słodkim brzuchem Kremowej Chmurki. – Ja będę wybierać krem do wiaderka, Paplak zniesie wiaderko na ziemię, a Chrobotek z Chichotkiem zabiorą je do Chaty. Tappi, Paszcza i Brzuchacz będą zaś dmuchać, gdyby wiatr chciał nam Chmurę odebrać!

– Wspaniale to wymyśliłaś! – Zachwycony reniferek pokręcił główką. – Teraz już rozumiem: razem uda nam się to, czego sam nie potrafiłem zrobić!



Pracowali wspólnie przez całą noc. Paplak znosił wiadra napełnione przez Śmigaczkę, Chrobotek z Chichotkiem taszczyli je do Chaty, a Tappi z wilkiem i niedźwiedziem dmuchali z całych sił, gdy tylko pojawiał się złośliwy wiatr. Nad ranem wszyscy byli zmęczeni, ale szczęśliwi, bo zapowiadał się najśodszy deser w Szepczącym Lesie. Chmurka zaś, wcale nie mniejsza, popłynęła do innych magicznych miejsc.

– Zanieśmy teraz wszystko do kupca Pasibrzucha, niech upiecze pyszne ciastka z kremem – rzekł uśmiechnięty Tappi. – A my się porządnie wyśpimy!

– A ja muszę zapamiętać – szepnął Chichotek, układając się do snu – że z pomocą przyjaciół można wiele zdziałaać...



Spis treści

Tappi i urodziny niedźwiedzia Brzuchacza	4
Chichotek i Kremowa Chmurka	8
Tappi i skrzat Marchewka	12
Tappi i problem Gburka	16
Chichotek i Duch Bagien	20
Tappi i niezwykle miejsce	24
Tappi i opowieść Żółwia Wędrowniczka	28
Chichotek i Elfia Wyspa	34
Tappi i nocne strachy	40
Tappi i gospoda Bollego	44



**Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie
rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej
przez Wydawnictwo Zielona Sowa.
Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji
bez pisemnej zgody Wydawnictwa Zielona Sowa.**

Serdecznie dziękujemy za pobranie fragmentu książki!
Mamy nadzieję, iż przypadł Państwu do gustu!

Już dziś zapraszamy do zakupu książki w naszym sklepie
www.zielonasowa.pl